

Dzisiaj dezinformacja stała się wyzwaniem dla wszystkich. I jeśli komuś się wydaje, że jest na takie manipulacje odporny, to się myli.

Jak czytać wiadomości i nie zwariować



JACEK PAŁKIEWICZ

Podróżnik, odkrywca, reporter

Usłyszałem niedawno takie słowa: „Przejrzałem wpis na blogu X i zrobiło mi się radośnie na duszy. Potem przewertowałem doniesienia na blogu Y i się rozczarowałem. Z kolei przemyślenia w sieciowym dzienniku Z całkowicie mnie zdezorientowały”. Wniosek? Trzeba odzwyczaić się od czytania relacji „tak po prostu”. Aby mieć trzeźwiejsze spojrzenie na jakiś temat, należy się pozbyć wszelkich emocji, strachu, agresji, a potem jeszcze sprawdzić wiarygodność informacji. Dobrze jest także odczekać chociaż jeden dzień na ich zweryfikowanie.

Poruszam temat kolosalnej wagi, podczas gdy zalewa nas tsunami kontrowersyjnych komunikatów z brudnej wojny, którą rozpętał Władimir Putin na Ukrainie. Mówi się, że dzisiaj jest już kilka tysięcy profili w social mediach, które rozpowszechniają w Polsce prorosyjską dezinformację.

Manipulacje on-line i rządzące obecnie światem fake newsy to nowa odsłona współczesnej wojny psychologicznej. Musimy zdawać sobie sprawę, że podczas konfliktu jesteśmy narażeni na potężną broń propagandy przeciwnika. Jej celem jest zaszczepianie strachu, sianie paniki, wywoływanie negatywnych emocji, ukrywanie własnych intencji, osłabianie wiarygodności obywateli, a także ochładzanie morale żołnierzy albo przedstawianie wątpliwych sukcesów swojej armii czy wzniesienie nienawiści rzekomym okrucieństwem armii wroga.

Na dezinformacji odciskają piętno przede wszystkim niewiedza, natłok zdarzeń, dynamika życia, szybkość rozpowszechniania się komentarzy. Zmanipulowane przekazy, które są narzędziem propagandy, mogą rzutować na kształtowanie opinii publicznej, przedstawiać polityków w lepszym czy też gorszym świetle oraz przyczyniać się do tworzenia teorii spiskowych.

Pamiętajmy, że potężnym czynnikiem demoralizującym może być bazująca na plotkach poczta pantof-

lowa. Gdy działamy niemądrze lub ulegamy emocjom, z łatwością możemy się stać narzędziem w rękach prześladowcy. Istotną rolę odgrywają media społecznościowe, bo każdy, kto komunikuje się tam z innymi osobami, w pewnym sensie automatycznie staje się uczestnikiem manipulowania emocjami. Z internetu korzysta dziś ponad 4 mld osób, z czego podobno 3 mld to użytkownicy social mediów. Młodzi ludzie większość wiadomości czerpią właśnie z nich. Nic dziwnego, że odbiorca, który nie weryfikuje wiedzy w innych źródłach, pozostaje odizolowany w bańce informacyjnej, która kształtuje jego poglądy. Dodajmy, że platforma, w której nie funkcjonuje żadna kontrola udostępnianych komunikatów, stanowi idealną drogę do rozprzestrzeniania szybko rozchodzących się fałszywych kontekstów.

Specjaliści od technik oddziaływania na poglądy ludności uważają, że opanowanie tego zjawiska jest więcej niż trudne. Aby zmniejszyć wagę kłamstw, nakłaniają do zadbania o własną psychikę, o pokonanie niepokoju i strachu. Zalecają ograniczenie genety doniesień o najbardziej wiarygodnych, oficjalnych kanałach komunikacji. Przypominają, że szczególnie kompromitujące dowody, czyli zdjęcia oraz nagrania audio i wideo, mogą być z łatwością spreparowane. Sugerują, że pokusa zanurzenia się w burzliwy strumień wiadomości to niepotrzebna strata czasu, która powoduje tylko wzrost niepokoju. Ponadto rekomendują, aby nie przekazywać nikomu niezwyfikowanych ustaleń, bo mogą być one plotkami, a także nie brać udziału w sporach i dyskusjach internetowych. Specjaliści przypominają, że w dywersji ideologicznej nawet najślabszy przeciwnik, jeśli ma do brych fachowców, może wyrządzić duże szkody.

Dzisiaj dezinformacja stała się wyzwaniem dla wszystkich. I jeśli komuś się wydaje, że jest na takie manipulacje odporny, to się myli – ostrzegają eksperci. To od każdego z nas zależy, czy im ulegniemy czy też będziemy w stanie się na nie uodpornić. **n**